

Microsoft zadba, byś wiedział, kto mówi „prawdę”

28 lipca 2019

Korporacja Microsoft jest o krok bliżej aby uczynić aplikację NewsGuard integralną częścią swojej przeglądarki Edge dla urządzeń mobilnych. Użytkownicy urządzeń obsługiwanych przez systemy Android i Apple, którzy wcześniej musieli pobierać aplikację będą mieli niebawem możliwość sprawdzenia jednym kliknięciem czy wyświetlana strona zakwalifikowana została jako rozpowszechniająca tzw. „fake news”. Aplikacja jest oczywiście odpowiednio opracowana pod względem politycznym i wskazuje użytkownikowi, które portale „mówią prawdę” a które nie.

Aplikacja wyświetli „zielone światło” dla strony, którą pozytywnie ocenili „wyszkoleni i doświadczeni dziennikarze oraz publicyści”, którzy ocenili „dziennikarskie standardy i transparentność” danych portali pod względem ich wiarygodności.

Pośród pozytywnie zweryfikowanych dostarczycieli „prawdy” znajdziemy takie portale jak „Voice of America”, CNN, „Buzzfeed”, „The Guardian”, „New York Times” czy „Washington Post”. Do tych, dla których wyświetla się czerwone światło należą m.in. „Russia Today”, „Sputnik” a także „Daily Mail” czy „Wikileaks”, która to portal przysporzył rządowi USA oraz prominentnym politykom amerykańskim wielu problemów.

Zintegrowanie aplikacji NewsGuard z przeglądarką Edge oznacza tyle, że dla przeciętnego użytkownika łatwiejszym jest pozwolenie jej na działania niż jej zignorowanie. Jako produkt Microsoftu ma jej gwarancję, podobną do oferowanych zabezpieczeń antywirusowych. Tym sposobem, powiązana z rządowymi agendami USA, korporacja oferuje użytkownikom elektronicznego arbitra, który rozsądzi za nich samych, którym

z podawanych informacji ufać a którym nie. Użytkownik nie będzie musiał już sam oceniać co jest informacjami prawdziwymi a co propagandą, aplikacja poda mu na tacy opinię „przeszkolonych i doświadczonych dziennikarzy”, którzy pomagali w jej stworzeniu.

Określanie rzetelności danych mediów opiera się na dziewięciu kryteriach, wśród których znajdują się: nie publikowanie wielokrotnie fałszywych treści, unikanie zwodniczych nagłówków, zbieranie i przedstawianie informacji w sposób odpowiedzialny (cokolwiek to znaczy), odpowiedzialne radzenie sobie z rozróżnianiem faktów od opinii.

Wymienione wyżej media, co do których zastrzeżeń nie ma aplikacja, oczywiście nie angażują się w działalność przeciwko wymienionym kryteriom a przynajmniej o nich nie wiedzą. Tak więc CNN nigdy nie wprowadza w błąd nagłówkami, historie New York Times'a (jak np. wiele kłamliwych artykułów o polskim udziale w tzw. holokauście) są zawsze prawdziwe a The Guardian odpowiedzialnie oddziela fakty od opinii (co mogliśmy zauważyć w relacjach tego medium odnośnie polskiego Marszu Niepodległości).

Aby rozwiązać wątpliwości i kontrowersje odnośnie ogólnego oceniania przez korporacje w co czytelnik powinien wierzyć lub nie Microsoft oświadcza, że jest gotowy na „dwustronną komunikację”. Wystawiona Daily Mail „czerwona lampka” została wytłumaczona rzekomymi próbami wielokrotnego kontaktu z jego redakcją, która nie podjęła rozmów na ten temat z samowolnym ciałem sądowym jakim okazała się korporacja Microsoft. Natomiast Russia Today donosi, że szczegółowo odpowiedziała na zapytania Microsoftu i twórców aplikacji.

Kim są ludzie stojący za nową aplikacją Microsoftu? W radzie doradczej programu „Microsoft Defending Democracy”, którego częścią jest NewsGuard są m.in. pierwszy szef Departamentu Bezpieczeństwa Narodowego (Homeland Security), będący jednocześnie twórcą systemu oznaczeń zagrożeń terrorystycznych

Tom Ridge, kolejnym jest Michael Hayden, szef CIA za prezydentury George'a W. Busha oraz kilka osób z najbliższego otoczenia prezydentów Clintona i Obamy. Dodatkowo grono to uzupełnia cała lista „doświadczonych dziennikarzy”.

Edge, pozostając bardzo rzadko używaną przeglądarką, nawet wzrost jej popularności o kilka tysięcy procent nie zapewni jej prawdopodobnie miejsca w czołówce rankingu najchętniej wybieranych przeglądarek, nie ogranicza apetytu Microsoftu. Program „Microsoft Defending Democracy”, który deklaruje m.in. walkę z obcymi wpływami podczas wyborów w USA, zapowiada bowiem, że „pragnie służyć miliardom ludzi na świecie, którzy czerpią informacje online”. W ramach tego programu Microsoft planuje aby wszystkie publiczne instytucje na świecie, korzystające z ich oprogramowania, były zmuszone do stosowania owych „filtrów prawdy”. Do tej pory w wielu instytucjach publicznych, szkołach, bibliotekach czy na uczelniach w wielu krajach obowiązują przeróżne systemy blokujące dostęp do niewygodnych treści (w publicznych bibliotekach w Wielkiej Brytanii nie wyświetlają nam się strony Autonom.pl, Nacjonalista.pl itp.). Nie jest o indywidualne ostrzeżenie dla użytkownika, który na własną odpowiedzialność mógłby chcieć jednak przejrzeć te strony, ale odgórnie narzucony zakaz dostępu do nich.

W planach programu „obrony demokracji” autorstwa Microsoftu znajduje się także swoisty szantaż. Mianowicie współpracę z reklamodawcami w celu „zapewnienia wiarygodności reklamodawcy poprzez nie publikowanie reklam na stronach z niewiarygodnymi informacjami”, co oznacza ni mniej ni więcej tylko brak dochodów jako karę za umieszczanie reklam na stronach uznanych przez „grono eksperckie” za niewygodne.

Działania takie znacząco ograniczają wolność debaty publicznej, które sankcjonowane będzie licencyjnymi prawami dostawcy oprogramowania, za którym stoją określone grupy pogładowe i polityczne. Gwałtowna i bezpośrednia ingerencja tego typu w portale społecznościowe takie jak Facebook mogła

by wzbudzić niepożądany efekt, jednak propozycja dostawcy oprogramowania wynikająca z „troski o demokrację i prawdę”, która dla publicznych instytucji była by „propozycją nie do odrzucenia”, budzi zrozumiałem obawy przed działalnością powiązanych z wielką polityką korporacji.

Na podstawie: RT.com

Źródło: [Autonom.pl](https://autonom.pl)